

Wybitny krzewiciel misji-BI. Arnold

Autor: Zdzisław Grad
10.08.2007.

Dzieło, którego podjął się ks. Janssen rozwijało się i przerastało wszelkie oczekiwanie. Kardynał Rossi, prefekt Kongregacji do Spraw Ewangelizacji Narodów, nazwał w procesie beatyfikacyjnym Sługę Bożego "najwybitniejszym krzewicielem misji w nowszych czasach" . Arnold Janssen sam był zdumiony rozwojem Zgromadzenia i był zarazem świadom tego, że nie jest to jego zasługa. "To ręka Boża założyła tę winnicę [Zgromadzenie z jego misjami] i pielęgnowała ją; Pan użyczył jej słońca, deszczu i sprawił, że obrodziła. Ja sam nic bym nie zrobił, byłem mało użytecznym pracownikiem, a ta współpraca nie wy pływała z mojej tylko mocy."

Dzieło, którego podjął się ks. Janssen rozwijało się i przerastało wszelkie oczekiwanie. Kardynał Rossi, prefekt Kongregacji do Spraw Ewangelizacji Narodów, nazwał w procesie beatyfikacyjnym Sługę Bożego "najwybitniejszym krzewicielem misji w nowszych czasach" . Arnold Janssen sam był zdumiony rozwojem Zgromadzenia i był zarazem świadom tego, że nie jest to jego zasługa. "To ręka Boża założyła tę winnicę [Zgromadzenie z jego misjami] i pielęgnowała ją; Pan użyczył jej słońca, deszczu i sprawił, że obrodziła. Ja sam nic bym nie zrobił, byłem mało użytecznym pracownikiem, a ta współpraca nie wy pływała z mojej tylko mocy.

Pomysł [założenia] nie pochodzi ode mnie, nie ode mnie mężne trwanie przy nim i pokonywanie wielkich trudności, nie ode mnie potężna moc przy jego wdrażaniu i wsparcie wśród ogólnego zwątpienia. Nie ja, ale Pan był Tym, który wzbudzał powołania i pomagał wiernie w nich trwać. I gdyby nie Pan, któż wsparłby to przedsięwzięcie finansowo, a potrzeby z każdym dniem stawały się większe!

Naprawdę, każdy z nas musi mieć głęboką świadomość, że założenie, utrzymanie i dalszy rozwój naszego Zgromadzenia nie ma żadnego innego twórcy niż Ten, który mieszka w niebie, i kieruje wszystkim tu na ziemi [28.5.1886 do współbraci w Chinach] .

Ks. Janssen dojrzywał i wrastał w zadanie misyjne Kościoła, kiedy: wspierał Apostolstwo Modlitwy, pracował nad jednością chrześcijan w Niemczech, założył pisemko "Mały Posłaniec Serca Jezusowego", posyłał pieniądze na wykupienie dzieci-niewolników, zabiegał o założenie Domu Misyjnego w Niemczech, i wreszcie sam go założył. Głównym zadaniem tego Domu, potem Stowarzyszenia, i następnie Zgromadzenia Słowa Bożego, było zawsze - zgodnie z jego Konstytucjami - rozkrzewianie wiary świętej.

Statut 1. Wszyscy z całym zaangażowaniem muszą się oddawać sprawie ratowania dusz; żadne bowiem inne dzieło nie jest tak wzniosłe i głębokie, tak długie i szerokie, jak zbawianie dusz. Jakież dzieło jest tak wzniosłe jak to, dla którego dokonania Słowo Boże przyjęło ciało? Któreż jest tak długie jak to, którego owoce trwają przez całą wieczność? Któreż jest tak szerokie jak to, które obejmuje w sobie wszystkie dzieła miłosierdzia? Albowiem nawracając grzesznika, dajesz głodnemu pokarm, wędrowcowi gościnę, nagiemu szaty, choremu zdrowie, więźniowi wolność, umarłemu życie .

Teologia, duchowość, praca i modlitwa miały u niego wymiar misyjny. "Wszyscy współbracia niech się czują powołani do szerzenia wiary, ale każdy na swoim miejscu: Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch.- Każdy ze współbraci niech idzie tam, dokąd pośle go przełożony generalny, choćby na krańce świata, i to radośnie i bez ociągania się, podobnie jak Apostołowie, którzy posłani przez Ducha Świętego, przepowiadali na każdym miejscu"

Kim więc są misjonarze? Są "szczególnymi posłańcami Bożej miłości" . Jej wyrazem jest krzyż wręczony misjonarzowi w chwili wyjazdu na misję: w nim zawarta jest Boża Miłość i ją ma misjonarz przepowiadać. Z niego ma czerpać siły, pociechę i wytrwanie. Samej pracy misjonarza muszą przyświecać trzy cele zaczerpnięte z Ojczyzny: święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja.

Dzieło misyjne, szerzenie wiary, domaga się modlitwy, której nie oszczędzano. W modlitwach porannych Zgromadzenia dziękowano Bogu za to "żeś mnie stworzył, odkupił i uświęcił" [...] i z tysięcy wybrał do świętego stanu misjonarza" ; proszono o "nawrócenie pogan i grzeszników" ; razem z Dziełem

Rozkrzewiania Wiary modlono się "za misjonarzy, chrześcijan, katechumenów i pogan naszych misji" ; o wstawiennictwo za krajami misyjnymi proszono Aniołów i świętych, świętych Apostołów Piotra i Pawła, Jana i Andrzeja, Trzech Króli i niewinnych młodzianków . W intencjach misji odprawiano procesje i 40 godzinne nabożeństwa.

W noc Bożego Narodzenia modlono się, "aby światło, które pojawiło się nad Betlejem, przeniknęło także noc liczych i wielkich narodów nie znających jeszcze Chrystusa" . Wszystkich przepęłniała świadomość, że bez daru Ducha świętego nikt nie otworzy się na światło prawdziwej wiary. Dlatego w każdej Mszy św. po podniesieniu proszono: "Duchu Święty, udziel poganom i niewiernym, do których misjonarze przyjść nie mogą, owoców łask Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, Jego miłosierdzia i dobroci z taką samą miłością, z jaką Wcielone Słowo przebywa między nami i daje się nam spożywać" .

W pracy dla misji nie można ustawać. Na pożegnanie misjonarzy w 1899 r. o. Janssen mówił: "Zwróćmy uwagę na zmniejszające się w chwili obecnej odległości między poszczególnymi narodami, na coraz bardziej doskonałe środki komunikacji, jak kolej żelazna czy parowce, na telegraf i telefon [...] otwierają się granice, które przez wieki oddzielały narody od siebie! [Jednak] straty, które poniósł Kościół w Europie, są wielkim wyzwaniem do ich uzupełnienia na innych kontynentach świata" .

O kontynuowaniu tej pracy przypomina jeszcze na łożu śmierci, kiedy żegna się ze swoimi synami duchowymi. "Żegnam się ze wszystkimi, i chociaż nie będzie mnie już między żyjącymi, to proszę nie przestawajcie pracować dla zbawienia dusz z największą gorliwością, jaką tylko możecie w sobie wykrześć. Pamiętajcie stale, że żniwo jest wielkie, a robotników mało. Z nieba będę się za Ojcem wstawiał i prosił Boga, by opiekował się Ojcem w trudach i niebezpieczeństwach".

Tak więc przekonaniu, że: "Wszystko trzeba zdobyć dla Boga w Trójcy Jedynej" był wierny do oddania ostatniego tchnienia. Miał serce apostoła-misjonarza. I ten niepokój - nazwijmy go gorliwością - w pozyskiwaniu uczniów dla Chrystusa przekazywał swojemu otoczeniu. Wyrażał on jego ducha.
o. J. Tyczka, SVD